



Walery Goetel
(1889 — 1972)

Bój o Parki Narodowe (1931)

Akcja tworzenia górskich Parków Narodowych w Polsce odbywa się nieustannie w atmosferze bojowej. Raz zwyciężają zwolennicy sprawy, drugi raz jej jawni lub zamaskowani przeciwnicy.

Niektórych z naszych pracowników, czy też sympatyków, dopada już znużenie w tej walce. Byli nawet tacy, co zwracali się do mnie w ostatnim roku z zapytaniem: czy nie dać spokój całej akcji, gdy końca jej nie widać, a tymczasem ponosimy nieustanne szkody w najważniejszej części składowej naszej pracy, to jest na terenie! Tym odpowiedzieć należy: walka o Parki Narodowe trwać będzie niewątpliwie długo, poniesiemy w niej niejedną klęskę i niejednen zawód. Jeżeli jednak chcemy wygrać i ocalić nasze najpiękniejsze okolice górskie od grożącego im niepowetowanego zniszczenia, musimy sprawę całą rozłożyć na lata oraz zdobyć się na cierpliwość i wytrwałość. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej praca nad utworzeniem Parków Narodowych trwa od lat przeszło stu, w Szwacjarji od lat trzydziestu. U nas pierwsze prace przygotowawcze do realizacji Parków Narodowych rozpoczęły się dopiero od lat dziesięciu. W stosunku do tego krótkiego czasu wyniki mamy bardzo dobre, a to mimo olbrzymich trudności do pokonania.

Także i rok ubiegły przyniósł, obok strat, szereg pozytywnych zdobyczy.

[...]

Dzięki wysiłkom wojewódzkiego inspektoratu ochrony lasów spełniło się życzenie, jakie wyrażałem w zesłorocznem mem sprawozdaniu pod adresem tego inspektoratu: generalne uporządkowanie lasów tatrzańskich, a częściowo i wogóle podhalańskich. Kolejno poszło ogłoszenie i uznanie za ochronne lasów pp. Uznańskich, Fundacji Kórnickiej, przyczem za logiczną zasadę przyjęto ochronność lasów, zarastających strome zbocza regli i wierchów tatrzańskich. Niektóre z lasów wymienionych obszarów większej własności są już ogłoszone definitywnem rozstrzygnięciem

Województwa za ochronne, co do innych odnośnie postępowanie jest w toku i z pewnością będzie niedługo dokończone.

W czasie prac komisji wojewódzkiej nad lasami tatrzańskimi doszło w sierpniu b. r. do ubolewania godnych zajęć. Komisja pod przewodnictwem inż. Owczarzaka przeprowadziła badania w lasach okolicy doliny Chochołowskiej w kompleksie, należącym do 7 gmin zachodnio-tatrzańskich, poczem zebrała się na posiedzenie końcowe w Witowie, na którym to posiedzeniu miało nastąpić spisanie przewidzianego w takich wypadkach protokołu. Na skutek częściowo nieporozumień, częściowo niesumiennej agitacji pewnych czynników miejscowych, głoszących, że prace komisji pociągną za sobą krzywdzące właścicieli ograniczenia w użytkowaniu lasów i pastwisk, a nawet wywłaszczenia na rzecz Parku Narodowego Tatrzańskiego, nastąpił napad na komisję. Do pokoju, w którym urzędowała komisja, wdarli się górale z kijami i ciupagami i pobili dotkliwie inspektora lasów gminnych z Nowego Targu inż. Kabłaka, a nadto inż. Owczarzaka i inż. Madeyskiego. Miejscowy leśniczy inż. Krzysiak musiał ratować się ucieczką i tylko szczęśliwemu wypadkowi należy zawdzięczać, że nie doszło do prawdziwego rozlewu krwi o nieobliczalnych następstwach. Władze uczyniły, co do nich należy. Zaarrestowano winnych, co do których dalszego losu rozstrzygnie sąd. W tydzień po zajęciu zarządzono dokończenie komisji na miejscu, przyczem spisanie protokołu pod przewodnictwem inż. Owczarzaka odbyło się już normalnie i bez awantur. W ten sposób ci, którzy ludność podburzali oraz napastnicy nie osiągnęli swego celu; komisja odbyła się i spełniła swe zadanie.

Zajęcia te jednak wymagają pewnego naświetlenia, jako jedno z ogniw tych nieporozumień, ale także i nieuczciwości, które zacieśniają się dookoła akcji Parków Narodowych na Podhalu. Otóż przede wszystkim odbywające się od dłuższego czasu porządkowanie gospodarki leśnej w Tatrach niema nic wspólnego z tworzeniem Parków Narodowych. Dla naszej akcji oczywiście pożądanem jest, aby użytkowanie lasów tatrzańskich odbywało się w sposób racjonalny, a nie rabunkowy i przy jaknajwiększej ochronie istniejących drzewostanów. Obejmowanie jednak części lasów tatrzańskich do kategorii lasów ochronnych odbywa się na zasadzie obowiązującego w całej Polsce rozporządzenia Pana Prezydenta o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa, rozporządzenia, które ma na celu nie żadną ochronę przyrody, ani Parki Narodowe, ale racjonalną gospodarkę leśną. Ustawowa ochronność lasów zaprowadzona jest zresztą w całym świecie, gdzie istnieje porządek w gospodarstwie leśnym, w szczególności w odniesieniu do lasów górskich i była też stosowana w czasach austriackich w b. Galicji. Oczywiście przy postępowaniu, mającem na celu uznanie lasów za ochronne, nie stosuje się żadnych gwałtów ani wywłaszczeń i zainteresowanym pozostawia się w myśl wymienionego rozporządzenia wszelkie drogi, przepisane prawem, do dochodzenia swych interesów. Tak też było podczas komisji witowskiej i tylko nieuświadomieniu ludności i nieuczciwości podżegaczy należy przypisać pomieszanie sprawy ochronności lasów ze sprawą Parków Narodowych i całe zajęcia witowskie.

Podkreślić jednak należy, co już tylekroć pisałem w mych corocznych sprawozdaniach w „Wierchach” i na licznych zebraniach i odczytach, że także i akcja Parków Narodowych wyklucza jakiegokolwiek gwałty, czy też wywłaszczenia. Wynika to tak z charakteru idei Parków Narodowych, która jest ideą społeczną i opartą na woli społeczeństwa, jak z naszego głębokiego przeświadczenia, że cel nasz osiągniemy tylko drogą powolnego rozwoju i w zgodzie z ludnością miejscową, która na całej sprawie ma zyskać, a nie stracić. Ażeby jednak nie przypisywano mi, że słowa te są teorią, zapytuję, w jaki sposób odbyło się utworzenie istniejącego Parku Narodowego w Pieninach? Czy kogoś przy tem wyrzucano, wywłaszczano, pozbawiano posiadanych praw? A w jaki sposób urządzamy sprawy, związane ze współwłasnością na Hali Gąsienicowej, gdzie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada większą ilość części? Niech każdy, kto ma dobrą wolę, zapyta się o to góralskich członków istniejącego Komitetu Współwłaścicieli Hali Gąsienicowej, gdzie przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zasiadają w braterskiej zgodzie i zupełnej równości praw z góralskimi współwłaścicielami, porozumiewając się z nimi co do wszelkich najdrobniejszych spraw, dotyczących tej Hali. Ale podkreślam, mówię tu o prawdziwych wydarzeniach, a nie o pogłoskach, szczególnie szerzonych przez tych, którzy dobrej woli nie mają i starają się ludność niepokoić i podburzać dla rozmaitych celów, z prawdziwym dobrem ludności nie mających nic wspólnego.

Jeżeli zaś chodzi o korzyści, jakie ludność podhalańska mieć będzie z Parków Narodowych, to powołuję się na to, co szerzej napisałem o tej sprawie w zeszłorocznych „Wierchach”. Tu podkreślę raz jeszcze, że chyba wszyscy się zgodzą na to, że wielka przyszłość Podhala leży przedewszystkiem w letniskach i turystyce. Wielką jest 30-miljonowa Polska, a jedno jedyne ma małe, ale śliczne, Podhale. Letnicy i turyści przyjeżdżający tutaj muszą mieć jednak to Podhale piękne, bo po to przyjeżdżają. W Parkach Narodowych, obejmujących na Podhalu najwspanialsze jego części, znajdują tak polscy, jak zagraniczni turyści największe osobliwości górskiej przyrody i krajobrazu i będą przyjeżdżali coraz to liczniej, jak na to wskazuje przykład zagranicy, gdzie istniejące tam Parków Narodowych zwiedzają ogromne masy turystów. Utworzenie więc Parków Narodowych przyspieszy niewątpliwie tę chwilę, w której całe Podhale będzie wielkim letniskiem i stacją klimatyczną Polski. A z tem przyjdzie dobrobyt ludności.

Ale jeżeli nikt z tych, którzy pracują nad tworzeniem Parków Narodowych na Podhalu, nie myśli o gwałtach i wywłaszczeniach, to naodwrot, najgorszą usługę wyświadcza Podhalu ten, kto stosuje gwałty w rodzaju napadu witowskiego. Pomiędzy już tę dla każdego obywatela polskiego nad wyraz bolesną okoliczność, że własni rodacy obrazili tutaj powagę władzy naszej Ojczyzny. Stwierdzam jednak fakt przykry, że część ludności góralskiej napadła z nienacka na przedstawicieli inteligencji polskiej, w części z tej samej ludności pochodzącej. Stwierdzam dalej, że wskutek wydarzeń witowskich zaczyna się szerzyć opinia, że wydarzenia te łączą

się z napadami na turystów, które miały miejsce w Tatrach Zachodnich po stronie czeskosłowackiej koło naszej granicy w ub. roku¹, z włamywaniem się i niszczeniem urządzenia schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy ujściu doliny Starorobociańskiej, które to niszczenie spowodowało ostatecznie zaniechanie przez P. T. T. utrzymania tego schroniska, z agitacją i pogroźkami przeciw budującemu się w dolinie Chochołowskiej schronisku Warszawskiego Klubu Narciarskiego. Gdyby rozwój wypadków miał dalej iść po tej linii napadów i gwałtów, mogą turyści zacząć unikać Tatr Zachodnich, a zorganizowane towarzystwa turystyczne nie będą chciały temu przeciwdziałać. Przyszłość gmin zachodnio-tatrzańskich, które mają taksamo dobre warunki na letniska i do rozwoju turystyki, jak dzisiaj już świetnie w tym kierunku idące gminy środkowo-tatrzańskie (jak Kościeliska, Bukowina i t. d., nie mówię już o Zakopanem) zostanie w ten sposób zagrożona. Do rozwoju bowiem turystyki i letnisk potrzebnym jest zaufanie przyjeżdżających do ludności miejscowej. Niechże więc rozsądne czynniki wśród ludności gmin zachodnio-tatrzańskich starają się oddziaływać w tym kierunku, aby to nadwyrężone zaufanie przywrócić. Jeżeli to nastąpi, niewątpliwie wszyscy miłośnicy Tatr i Podhala będą gotowi do wszelkiej współpracy, uważając zgodę i współdziałanie wszystkich czynników, pragnących dobra Podhala, za naczelną dźwignię rozwoju i szczęśliwej przyszłości ziemi podhalańskiej.

Zatrzymałem się nieco dłużej przy zajęciach witowskich, ze względu na ich symptomatyczne znaczenie dla całości zagadnienia i ze względu na fakt, że niektóre czasopisma miejscowe umieściły w tej sprawie artykuły, oświetlające rzecz w sposób zupełnie fałszywy i nieprawdziwy, co może tylko w dalszym ciągu psuć stosunki na Podhalu, zamiast dążyć do ich naprawy.

Pozatem stwierdzić należy, że całokształt gospodarki leśnej w Tatrach Polskich przedstawiał się naogół pomyślnie. Na całym obszarze Tatr użytkowano tylko użytki przygodne, w lasach Witkowskich na podstawie dobrowolnej uchwały gmin. Akcją zwalczania kornika prowadzono energicznie pod kierownictwem ś. p. inż. A. Liberaka i w zasadzie klęskę tę po stronie polskiej opanowano. Dalsza akcja celem niedopuszczenia do powtórzenia się kornika jest prowadzona systematycznie i prawidłowo pod dozorem organów państwowych ochrony lasów. Również należycie prowadzony jest przymusowy nadzór nad lasami dóbr Poronin i Szaflary. Jedynie zalesienie zniszczonej doliny Jaworzynki nie mogło nadal ruszyć z miejsca z powodu oporu niektórych nieświadomych i ciemnych współwłaścicieli. [...]

¹ Napady te, a w szczególności wyrabowanie schroniska w dolinie Rohackiej, wywołały w prasie słowackiej ożywioną i bardzo dla nas przykrą dyskusję, w której przestrzegano turystów przed chodzeniem w Tatry Zachodnie bez broni i apelowano do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, aby zapewniło bezpieczeństwo w chodzeniu po Tatrach Zachodnich, a to w imię interesu turystyki i wzajemności, gdyż polscy turyści, idący w czeskosłowackie góry pograniczne, są tam zawsze dobrze witani i przyjmowani (por. czasopismo „Krasý Slovenska”, Lipt. Sv. Mikuláš, Nr. 5—6, 1931, artykuły prof. O. Havelki pod tyt: „Czy niknie bezpieczeństwo w gorach?” i czasopismo „Orava”, Kubin, Nr. 18, 1931, str. 5, artykuł pod tyt.: „Bezpieczeństwo w górach”).

Wydarzeniem wielkiej doniosłości było dokonanie w listopadzie 1930 roku zniszczenia budynków Burego nad Morskim Okiem. Usunięcie tych budynków zostało zarządzone przez Starostwo Nowotarskie, którego kierownictwo wydało odnośne polecenia na podstawie ustawy budowlanej, a to po wyczerpaniu wszelkich środków, zmierzających do polubownego uregulowania tej sprawy. Ostatecznym dowodem jawnego urągania rozporządzeniom władz przez właściciela budynków J. Burego było zerwanie pieczęci ze schroniska, zamkniętego urzędowo z powodu stanu budynków, grożącego niebezpieczeństwem życia przebywającym w nich turystom, jak również kompletne ignorowanie wyroków sądowych, na podstawie których schronisko Burego nad Morskim Okiem zostało zbudowane bezprawnie na współwłasności, gdzie Fundacja Kórnicka i Polskie Tow. Tatrzańskie mają większość udziałów, bez pozwolenia tych instytucyj. Po delożowaniu ze schroniska mieszkających w niem, mimo zakazów władz, małżeństwa Burych, zarządzono całkowite rozebranie budynków i przewiezienie materiału do Białki, dokąd Burych przeniesiono do wynajętego mieszkania. J. Bury, znany ze swych skłonności do pisania sążnistych skarg i rekursów i to bezpośrednio do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministerstw, nie omieszkał wypisać wiele zażaleń, przede wszystkim do Warszawy, nie znalazły one jednak spodziewanego przez autora odgłosu. Również ludność miejscowa, zdająca sobie doskonale sprawę z nielegalności postępowania J. Burego, nie udzieliła w niczem poparcia jego zamierzeniom. Opuszczony ze wszech stron, przypomniał się właściciel byłego schroniska nad Morskim Okiem opinji publicznej w iście wspaniałem ogłoszeniu, umieszczonem w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z dn. 1 czerwca 1931 r. Oto tekst tego ogłoszenia:

Morskie Oko. W górach Tatrach nieprzebyty skarb świata do sprzedaży!

Tuż nad jeziorem Morskiego Oka, w najpiękniejszym malowniczym położeniu, na pagórku, jestem wyłącznym właścicielem, blisko 2 ha przestrzeni budowlanej, o 100 ha przeszło pastwisk i lasów — mieści się w Spółce wynoszącej 700 ha. Z powodów, że mój wiek pracy 64 lat nie pozwoli mi być nadal właścicielem, w dodatku administracje różne krzywdy mi czynią, więc postanowiłem swoją własność sprzedać. Pierwszeństwo posiadają kupcy żydzi tutejsi lub zagraniczni. Zresztą kto kupi, osiągnie miljonowy Skarb po wieki, z nader małym, przyjemnym wysiłkiem pracy. Cena 50.000 dolarów Ameryk. St. Zjednocz., gdzie sam pagórek budowlany przedstawia potrójną wartość. — Wiadomość u właściciela pod adresem Jan Bury — poczta Białka k. Nowego Targu.

Jak widzimy, kwiecisty styl idzie w parze z oryginalnością poglądów, ścisłością danych, skromnością wymagań i patriotyzmem!

Wiekopomny ten dokument uspokoi, zdaje mi się, tych wszystkich, którzy mieli jakiegokolwiek wątpliwości co do właściwych intencji walczącego o swe „wiekopomne prawa” (wywodzone w rekursach od króla Jana Kazimierza) dawnego gospodarza „schroniska” nad Morskim Okiem. [...]

Zalesienie moreny nad Morskiem Okiem, dokonane przez P. T. T. pod i nad schroniskiem, czyni zadowalające postępy; w celu uzyskania całkowitego wyniku musimy jeszcze niestety nadal utrzymać ogrodzenie, chroniące morenę od chodzenia po niej turystów i owiec, a to mimo, że szpeci ono krajobraz. Dalszym dążeniem będzie zalesienie pozostałych zniszczonych części moreny.

Włokąca się sprawa wędrownych fotografów w Tatrach nie została jeszcze załatwiona, jakkolwiek liczba ich została ograniczona. Również nie udało się jeszcze należycie uregulować sprawy straganów i wędrownych „bufetów” w niektórych dolinach tatrzańskich. Zaznaczamy przytem, że nie chodzi nam w tej sprawie bynajmniej o zupełne wykluczenie z Tatr fotografów i drobnej sprzedaży, przy której ma zarobek ludność miejscowa. Chodzi tylko o ograniczenie ilości fotografów i umieszczenie ich tam, gdzie to nie koliduje z ochroną przyrody i wymaganiami racjonalnej turystyki. Co zaś do drobnej sprzedaży, uważamy za najzupełniej dopuszczalne, a nawet pożądane sprzedawanie przez ludzi miejscowych, przy głównych szlakach turystycznych, mleka, nabiału i t. d., natomiast za wykluczoną sprzedaż w straganach i budach, co doprowadza do zaśmieciania gór i szpeci krajobraz w szczególnie dotkliwy sposób.

Tak głośny w roku ubiegłym projekt budowy pomnika-kaplicy ku czci ś. p. hr. Władysława Zamoyskiego nad Morskiem Okiem poszedł przewidywanymi przez nas torami. Kosztorys budowy okazał się tak wielki, że sam komitet musiał odstąpić od tej myśli. W ciągu dalszej dyskusji, w czasie której odbyłem szereg konferencji z prezesem komitetu, znakomitym artystą L. Solskim, okazało się, że racjonalniejszym będzie postawienie skromnego pomnika w Kuźnicach. Na stanowisko to wpłynęła ostatecznie decydująco opinia plebana proboszcza parafii Białka, do której należy Morskie Oko, zasłużonego ks. prałata Madeja, który wyraził zdanie, że słusznierem będzie wybudować w przyszłości kościółek na Łysej Polanie. Ucieszyliśmy się głęboko z tej najmiarodajniejszej aprobaty naszego stanowiska. Trudności finansowe, w których tymczasem znalazł się cały kraj i niemożność zebrania funduszy, sprawiły, że prezes komitetu p. Solski złożył swą godność i z całą sprawą trzeba poczekać lepszych czasów.

Sprawa wykopów przydrożnych przy drodze do Morskiego Oka, wykonanych przez zarząd drogowy bezładnie i w rozmaitych punktach szkodliwych dla piękna krajobrazu, nie została dotychczas należycie uporządkowana, a to mimo odbytej w tej sprawie w roku ubiegłym komisji. Zwracamy się do Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie z apelem o ostateczne ograniczenie ilości tych wykopów i ich uporządkowanie a to w myśl zasad, ustalonych przez zeszłoroczną komisję, w której z ramienia P. R. O. P. i P. T. T. brał udział mjr. Br. Romaniszyn.

Wodomierz przy Wodogrzmotach Mickiewicza został przez Dyrekcję Robót Publicznych ostatecznie zlikwidowany, a z tem znikła cała kwestja dostępu do wodomierza i związane z tem trudności.

Sprawa Wyścigu Tatrzańskiego obudziła różne refleksje. Jak wiadomo, z punktu widzenia P. R. O. P. i P. T. T. nie sprzeciwiamy się temu wyścigowi, jako odbywającemu się na istniejącej szosie, a przytem imprezie krótkotrwałej i przemijającej. Warunkiem, postawionym z naszej strony, a dotrzymywanym lojalnie przez urządzający Wyścig Krakowski Klub Automobilowy i gminę Zakopane, jest każdorazowe szybkie usuwanie po wyścigu trybun, wznoszonych na „Wancie” i z tej strony jest wszystko w porządku. Rosnący jednak stale napływ publiczności na wyścig doprowadza do coraz to gorszych zniszczeń kultur i młodników, zasadzonych przez Fundację Kórnicką na wielkich wykrotach koło Wanty. Zwracamy się do kierownictwa wyścigu z gorącym apelem, aby wyścig był w roku przyszłym zorganizowany z nadzorem odpowiednio liczebnym i silnym, aby nie dopuszczono do rozłazenia się publiczności po całych kulturach i niszczenia w ten sposób sadzonek, oraz aby nie dozwolono na zatrzymywanie się samochodów i pojazdów poza samą szosą i wyznaczonemi na ten cel bocznymi drogami. [...]

W związku z imprezą opery górskiej, która odbyła się po raz pierwszy w lecie b. r. w Zakopanem, rozpoczęto wentylować projekty zbudowania „teatru na wolnym powietrzu” w dolinie Białego. Pomysłem takim sprzeciwiamy się stanowczo, a to tembardziej, że istnieją inne, lepsze rozwiązania tej sprawy. Również sprzeciwiamy się pomysłom przebudowy ścieżki pod regłami na drogę jezdnią, gdyż dróg jezdnych jest w Zakopanem dość, a ścieżka pod regłami jest jedyną łatwą widokową ścieżką dla pieszych w najbliższej okolicy Zakopanego. Liczymy, że w obu tych wypadkach pójdzie nam na rękę gmina Zakopane, pozostająca pod kierownictwem energicznego, a wykazującego głębokie zrozumienie dla naszych prac, p. burmistrza L. Winnickiego.

Ważne dla całych Tatr niszczenie szarotek odbywało się niestety w dalszym ciągu, a to mimo zakazów władz i dozoru. Jedyną radą przeciwko tym z pośród ludności miejscowej, którzy wyrrywają ginącą już szarotkę i oferują ją na sprzedaż są: wzmocnienie nadzoru policyjnego i surowe karanie winnych oraz wstrzymywanie się przez publiczność od kupowania szarotek i oddawanie przekupniów w ręce organów bezpieczeństwa. Sprawie tej musimy poświęcić w przyszłości baczniejszą uwagę.

Pewne zniszczenia w Tatrach, a w szczególności na Hali Gąsienicowej były stale dokonywane podczas ćwiczeń górskich, odbywanych przez bataljon wysokogórski, a to pomimo najlepszej woli ze strony komenderujących ćwiczeniami. Sprawa ta jednak została zlikwidowana, a to wskutek całkowitego zwinięcia przez władze wojskowe bataljonu wysokogórskiego, wobec czego ćwiczenia wojskowe w Tatrach z naszej strony całkowicie ustaną. Tem żywszem musi być nasze życzenie, aby ćwiczeń takich zupełnie zaniechano również po stronie czeskosłowackiej Tatr!

Wielkiem niebezpieczeństwem zagrażają Tatrom coraz to bardziej rozwielażniające się pożary lasów, zapróżane w większości wypadków przez nieostrożnych turystów. Fundacja Kórnicka, na której terenie pożary takie wybuchły trzykrotnie

w ostatnim sezonie letnim, nosi się poważnie z myślą wprowadzenia w związku z tem pewnych ograniczeń w ruchu turystów w Tatrach. O ile nie pomogą ciągle odwoływania się do ogółu turystów, które w ciągu ubiegłego sezonu ponownie ogłaszaliśmy, nie będziemy się takim ograniczeniem sprzeciwiać. Rozmiary bowiem klęsk, które w razie powtarzania się takich pożarów mogą grozić Tatrom, są nieobliczalne, a to tembardziej, że wobec natury terenu tatrzańskiego nie jest tu możliwym wprowadzenie stałej straży pożarnej leśnej, jak to widziałem np. w lasku Fontainebleau pod Paryżem, gdzie olbrzymie masy turystów i spacerowiczów nieustannie wzniesają pożary.

W związku z powyższą sprawą tem bardziej palącą staje się potrzeba jaknajszybszego uruchomienia specjalnej wędrownej straży górskiej, a to wspólnymi siłami wszystkich czynników, powołanych do pracy w Tatrach.

Budowa i znaczenie ścieżek i szlaków turystycznych w Tatrach przez P. T. T. odbywało się na zasadach, scharmonizowanych z programem Parku Narodowego. Podczas odnawiania całości szlaków tatrzańskich, dokonywanego przez P. T. T. w ubiegłym sezonie, wysunął się postulat pewnego zredukowania ilości tych szlaków, których namnożono w dawnych czasach zbyt wiele. Odnośne zmiany są w toku i będą najprawdopodobniej przez Zarząd Główny P. T. T. zatwierdzone. Równocześnie ustalono program gruntownej przebudowy i ulepszenia głównych szlaków turystycznych, jak Zakopane — Hala Gąsienicowa — Zawrat — Pięć Stawów — Morskie Oko, Morskie Oko — Czarny Staw i t. d. Roboty te wykonuje się wspólnymi siłami Zarządu Głównego i zainteresowanych Oddziałów P. T. T.

Prace nasze w Pieninach przybrały całkiem inny charakter od chwili utworzenia Pienińskiego Parku Narodowego. Ujęcie tego Parku w ramy organizacyjne uległo pewnej zwłoce z powodu ostatecznego formowania się Instytutu Doświadczalnego Lasów Państwowych, pod którego opiekę przeszedł Park Pieniński, na razie administrowany przez Nadleśnictwo w Starym Sączu. [...]

Na Baraniej Górze obowiązywało nadal wstrzymanie wszelkich wyrębów w rejonie źródeł Wisły, zarządzone tam prowizorycznie przez Generalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Warszawie. Sprawie Parku Narodowego na Baraniej Górze, zainicjowanej przez prof. K. Sosnowskiego, a mającej tak doniosłe znaczenie dla Śląska i coraz to popularniejszej w społeczeństwie, poświęcono szereg artykułów i prac. Oczekujemy obecnie dalszych kroków, zmierzających do realizacji ostatecznej rezerwatu baraniogórskiego. Sprawie tej udzieli niewątpliwie dalszego poparcia Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, zaś Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych uzyska w rezerwacie na Baraniej Górze ważny obiekt dla badania gospodarki przyrody w lasach niższych gór zachodnio-beskidzkich, jakiego dotychczas brakuje.

Całość powyższego sprawozdania wykazuje po stronie polskiej Babiej Góry, Tatr, Pienin i Czarnohory prace konsekwentne i wyężone w kierunku realizacji tam rezerwatów, które będą stanowiły części polskie przyszłych pogranicznych

Parków Narodowych, mających objąć również po stronie czeskosłowackiej najważniejsze obszary wymienionych górskich terenów. Tymczasem pomimo wszelkich przyrzeczeń ze strony czeskosłowackiej, ponawianych wielokrotnie od szeregu lat w umowach międzynarodowych, konferencjach politycznych, naukowych, kulturalnych i turystycznych, pomimo zobowiązań, wiążących Klub Czeskosłowackich Turystów w umowach tego Klubu z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, oczekujemy dotychczas nadaremnie na pozytywne kroki strony czeskosłowackiej w kierunku utworzenia pogranicznych Parków Narodowych. Przeciwnie, po stronie czeskosłowackiej projektowanych Parków pogranicznych, szczególnie w Tatrach, obserwujemy z roku na rok pogarszający się stan rzeczy w rozmaitych wydarzeniach, będących zaprzeczeniem programu pogranicznych Parków Narodowych. W ciągu ostatnich dwóch lat do tych niepomysłnych wydarzeń dołączyła się w prasie czeskiej, słowackiej i niemieckiej cała powódź pomysłów, mających na celu jaknajwiększe „wykorzystanie” Tatr, co jest częstokroć równoznaczne z projektami horrendalnego zniszczenia piękna Tatr. Zjawiska te wywołują żywe, a słuszne zaniepokojenie naszych turystów i taterników, którzy, bacznie śledząc, co się dzieje po stronie czeskosłowackiej, znoszą nam z wycieczek w pasie pogranicznym najszczegółowsze o tem wiadomości. Wieści te wywołują alarmy, znajdujące swe echa w prasie i nastrajające nasze społeczeństwo krytycznie i nieufnie. Wśród turystów i uczonych, miłośników gór i pracowników na polu ochrony przyrody, mnożą się coraz to silniejsze głosy, domagające się rewizji naszych dążeń do współpracy polsko-czeskosłowackiej na polu tworzenia pogranicznych Parków Narodowych.

Wyrazem tego stanu rzeczy i troski, jaka się u nas budzi, była odezwa „Do braci-turystów w Czechosłowacji”, którą ogłosiłem w roku ubiegłym w „Wierchach”, a którą P. T. T. wydało równocześnie w osobnej odbitce, rozpowszechniając odezwę wśród społeczeństw Czechosłowacji i Polski. Wywołała ona skutek rozmaity. Wychodzący w Liptowskim Św. Mikołaszu piękny miesięcznik „Krasa Slovenska”, organ komisji Słowackiej Klubu Czeskosłow. Turyst., wydał odezwę z komentarzem, bardzo życzliwym i polemizującym tylko z jednym ustępem odezwy, odnoszącym się do drogi w Dolinie Koprowej. Nie opublikował odezwy oficjalny organ K. Cz. S. T., wychodzący w Pradze „Časopis Turistu”, natomiast była ona przedmiotem żywych rozpraw w kołach turystycznych czeskosłowackich. Nie brakło też ataków na odezwę. W poważnym dzienniku berneńskim pojawiła się podpisana kryptonimem gwałtowna napaść na mnie, w której autor zarzuca mi, że pobudkami odezwy były cele konkurencji handlowej i przemysłowej uzdrowisk polskich z czeskosłowackimi w Tatrach, gdyż uzdrowiskom polskim zależy na tem, aby czeskosłowackiej stronie Tatr wogóle nie udostępniano. Na napaść tę odpowiedziano w tym samym dzienniku z kół przyjaciół naszej akcji, tłumacząc przychylnie i z pełnym zrozumieniem istotne znaczenie odezwy i sprezentowanego przezemnie stanowiska, które wszak nie było niczem innym, jak wyrazem

jednomyślnej opinii P. T. T. i wszystkich czynników, pracujących w Polsce na polu ochrony przyrody i Parków Narodowych. Rezultat wydania odezwy należy określić, jako pomyślny, gdyż pobudziła ona dyskusję na temat naszych zagadnień i ujawniła obok wrogów jawnych lub obojętnych czynników, zdecydowanych zwolenników naszej akcji w społeczeństwie czeskosłowackim. [...]

Reasumując to, co mówiłem o gospodarce turystycznej po stronie czeskosłowackiej Tatr, podkreślam, dla uniknięcia ciągle powtarzających się nieporozumień, że bynajmniej nie chodzi nam o zahamowanie wszelkiego dalszego „urządzania” Tatr po stronie czeskosłowackiej. Zamiast jednak na zbędne, fantastyczne i szkodliwe projekty dróg w głębi Tatr, wskazujemy na potrzebę budowy wielkiej szosy, okalającej Tatrę ze strony czeskosłowackiej i polskiej. Dla wszystkich, czujących uzasadnioną potrzebę dróg, otwiera się olbrzymie pole do pracy nad stworzeniem szosy, łączącej przebudowywaną obecnie „drogę wolności” pomiędzy Szczyrbskim Jeziołem a Jaskiniami Bielskimi przez Żar, Jaworzynę do Łysej Polany, a stąd przez obszar polski, Zakopane — Kościelisko — Witów, znowu na terytorjum czeskosłowackie do Trsteny, skąd pomiędzy Tatrami a łańcuchem Prosieczniańskim na południowe zbocze Tatr, aby poniżej wylotów dolin Jałowickiej, Smreczyńskiej, Raczkowej, Cichej, Koprowej, dotrzeć znowu do Szczyrbskiego Jeziora i zamknąć wielkie kolisko. W ten sposób powstałaby wspaniała szosa dookoła Tatr, mogąca się równać pięknnością swą ze słynną drogą pirenejską i mogąca być największą atrakcją dla automobilistów całego świata!

Te same więc zasady odnoszą się do ścieżek i szlaków turystycznych, schronisk i kolejek linowych tak po stronie czeskosłowackiej, jak polskiej stronie Tatr, co do czego nie mówimy bynajmniej: nie budować nic! Ale stawiamy program budowy racjonalnej, zharmonizowanej z zadaniami Parku Narodowego Tatrzańskiego.

[W. Goetel, *Bój o Parki Narodowe*, „Wierchy”, t. IX, 1931, s. 129-155; interpunkcja, pisownia i wyróżnienia oryginalne]